

# Ozorowski, Edward

---

## Prawidłowości historii w "Dziejach papieżstwa" Leopolda von Ranke

---

Studia Teologiczne 11, 167-179

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP EDWARD OZOROWSKI

## PRAWIDŁOWOŚCI HISTORII W „DZIEJACH PAPIESTWA” LEOPOLDA VON RANKE

Treść: Wstęp; I. Założenia metodyczne; II. Bóg; III. Świat; IV. Społeczność; V. Natura ludzka; Zakończenie.

### WSTĘP

Spośród historyków XIX w. największą sławę zdobył Leopold von Ranke<sup>1</sup>. Wśród jego dzieł największą poczytnością cieszą się „Dzieje papieży”<sup>2</sup>. Ranke miał swoich gorących wielbicieli i żąrtowanych krytyków. Wytknięto mu bez litości wiele mankamentów. Nikt jednak nie śmiał odmówić mu talentu, pracowitości i erudycji. Podniósł on historię na niespotykane dotąd wyżyny i zapewnił jej trwale miejsce pośród nauk uniwersyteckich.

---

<sup>1</sup> Leopold von Ranke żył w latach 1795-1886, studiował na uniwersytecie w Lipsku (1814-1818), pracował jako nauczyciel gimnazjalny we Frankfurcie nad Odrą (1818-1825), gdzie w sposób szczególny zainteresował się historią. Całe swoje dalsze życie poświęcił jej zgłębianiu. Przebadał wiele archiwów europejskich, zdobył ogromną wiedzę i umiejętność przekazywania jej pięknym językiem. Został uznany za największy autorytet w historiografii europejskiej XIX w. Wydanie zbiorowe jego dzieł wynosi tomów 54 + 9. Olbrzymia też jest jego bibliografia przedmiotowa. Zwięzłe informacje o niej podają M. H. Serejski, J. Zarański i Z. Żabicki we wstępie do polskiego wydania *Dziejów papieża* z 1981 r.

<sup>2</sup> Książkę o papieżach rzymskich napisał Ranke jako pierwsze swoje wielkie dzieło. Ukazała się ona pt. „Die römischen Päpste, ihre Kirche und ihr Staat im sechszehnten und siebzehnten Jahrhundert” (t. 1-1834 r., t. 2-1836 r.). Przysporzyło mu ono największej i najtrwalszej sławy. Poszerzył je następnie o wiek XVIII i XIX. W wydaniu zbiorowym jego dzieł ukazało się jako tomy 37-39 pt. *Die römischen Päpste in den letzten vier Jahrhunderten*. Wydanie to stanowiło podstawę polskiego tłumaczenia — dokonanego przez wspomnianych Jana Zarańskiego i Zbigniewa Żabickiego — ogłoszonego drukiem przez PIW w Warszawie w 1981 r. pt. *Dzieje papieża w XVI-XIX wieku* (t. 1 ss. 554; t. 2 ss. 511). Ono też jest przedmiotem naszego studium. Tytuł polski dzieła jest parafrazą oryginału. Oddaje on jednak istotę rzeczy. Ranke bowiem pisał nie tyle o papieżach rzymskich, ile o instytucji papieża.

„Dzieje papieży rzymskich” mają wiele braków. Autor nie miał dostępu do archiwów watykańskich, a posiadane źródła wykorzystywał wybiórczo, wycentował działalność polityczną papieży, pomijając milczeniem lub przedstawiając zdawkowo inne jej przejawy. W międzyczasie napisano wiele innych dzieł ogólnych oraz szczegółowych rozpraw i artykułów o następcach św. Piotra w Rzymie, że wymienię prace L. von Pastora<sup>3</sup>, F. X. Seppelta i K. Löfflera<sup>4</sup>. Nie tyle jednak to, co pisał L. von Ranke o papieństwie, ile jak pisał jest dziś nadal ważne. „Dzieje papieństwa” bowiem dzięki owemu „jak” dalej są poczytne, atrakcyjne, kuszące do naśladowania. Wnoszą światło do rozumienia historii jako takiej<sup>5</sup>.

## I. ZAŁOŻENIA METODYCZNE

Gdy Ranke rozpoczął studia historyczne, w Europie toczyła się debata nad tym, czym ma być historia jako wiedza. Wspomnieć tu zwłaszcza należy wpływ, jaki wywarł na rozwój nauk historycznych w Niemczech J.G. Herder (1744-1803), posiadający „szczególną moc przywracania do życia przeszłości, obdarzania mową wszystkich fragmentów i szczątków moralnego, religijnego i kulturalnego życia człowieka”<sup>6</sup>, oraz G.W.F. Hegel (1770-1831), który całą rzeczywistość historyczną widział jako podporządkowaną rozwijającemu się dialektycznie duchowi<sup>7</sup>. Ranke pierwszym się zachwycał, drugiego krytykował. Nie pozostał też obojętnym wobec tych historyków, którzy kierowali się sformułowaną przez F. Schillera (1759-1805) zasadą, że „historia świata jest sądem świata”. Nasz autor swoje zadanie widział skromniej i — jeżeli już użyć terminów sądowych — przydzielał historykowi raczej funkcję sędziego śledczego niż prokuratora czy adwokata. „Na wielkim sądzie świata historyk ma przygotować, a nie ferować wyroki”<sup>8</sup>. Swoje stanowisko określił następująco: „Wyznaczono historii funkcję sądenia przeszłości, pouczenia współczesnych dla pożytku późniejszych pokoleń; do tak wzniosłych zadań nie pretenduje niniejszy zarys, pragnie on jedynie opowiedzieć, jak to właściwie było (Er will bloss sagen, wie es eigentlich gewesen)”<sup>9</sup>.

Żeby zaś „opowiedzieć jak to właściwie było”, trzeba najpierw to zobaczyć. Ranke dlatego każe historykowi być przede wszystkim obserwatorem. W „Dzie-

<sup>3</sup> L. von Pastor, *Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters*, t. 1-16, Freiburg im Br. 1901-19033.

<sup>4</sup> F.X. Seppelt, K. Löffler, *Papstgeschichte von den Anfängen bis zur Gegenwart*, München 1933, 1940, 2 1964 3. Tamże literatura. Z ostatnich wydań w j. polskim odnotować należy: Z. Zieliński, *Papieństwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983 (dołączona obfita bibliografia); R. Fischer-Wollpert, *Lexykon papieży*, Kraków 1990.

<sup>5</sup> Historię rozumiemy tu dwójako: jako dzieje i jako naukę. Mówiąc o prawidłowościach historii, rozumiemy to wszystko, co wiąże jednostkowe czyny i poszczególne wydarzenia w przyczynowo-skutkową całość. Bez tego dzieje byłyby przypadkowo nagromadzonymi wydarzeniami i faktami i przez to niezrozumiałymi dla umysłu ludzkiego.

<sup>6</sup> E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1977, s. 330n.

<sup>7</sup> E. Gilson, T. Langan, A.A. Maurer, *Historia filozofii współczesnej*, Warszawa 1977, s. 24.

<sup>8</sup> E. Cassirer, dz. cyt., s. 349.

<sup>9</sup> L. von Ranke, *Sämtliche Werke*, t. 33, Leipzig 1874 s. VII. Cyt. za: Serejski, *Wstęp do wydania polskiego*, s. 8n.

jach papieżstwa”, przystępując do opowiedzenia o tym, jak to papieże potrydency przeszli od obrony do ataku, zaznacza: „obserwacja przebiegu i osiągnięć owego ataku jest głównym tematem niniejszej pracy” (I, 439)<sup>10</sup>.

Obserwator to człowiek, pochłonięty tym, co widzi. Dzieje dla niego są widowiskiem. Jest to nieraz „widowisko zdumiewające” (II, 359). Historyk wszakże stara się być bezstronnym wobec wszystkiego, co zdumiewa, stara się wznieść „ku czystej i bezstronnej obserwacji” (I, 421). Do tego celu obiera sobie dogodny punkt widzenia. Jest w tym podobny do człowieka w górach, który raz wznosi się na szczyt, by poszerzyć swój widnokrąg, to znów schodzi w dolinę, by widzieć z bliska swój przedmiot. Ranke pisze: *Gdy schodzimy z wysokich gór, otwierających dalekie i rozległe perspektywy, zstępujemy w dolinę, ograniczającą i zacieśniającą widok. Podobnie my zajmowaliśmy się naprzód ogólnymi wydarzeniami w świecie, w których papieżstwo odegrało raz jeszcze tak wielką rolę, a teraz przechodzimy do rozważenia spraw dotyczących wyłącznie Państwa Kościelnego* (II, 257).

Jest więc obserwatorem wybiórczym, bo przecież nie sposób widzieć wszystkiego naraz.

Obserwacja jest pierwszym stopniem rozumienia. Zaczyna się ono od określenia miejsca i czasu badanego wydarzenia. Historyk wszakże, który zatrzymałby się na tym etapie poszukiwań, byłby zwykłym kronikarzem. A pisanie kroniki nie jest jeszcze historią. Ta ostatnia stawia sobie bardziej ambitne założenia. Różne w minionym okresie wyznaczano cele historii<sup>11</sup>. Ranke dążył do wyjaśnienia opisywanych dziejów przez ukazanie w nich powiązań przyczyn ze skutkami. W „Dziejach papieżstwa” czytamy: *Jednym z najtrudniejszych zadań przy pisaniu historii jakiegoś narodu czy państwa jest uchwycenie związku, jaki zachodzi między poszczególnymi okolicznościami tej historii a prawidłowościami natury ogólnej.*

*Zapewne odrębna egzystencja wyrasta ze swoistych dla niej pierwiastków duchowych i rozwija się zgodnie z zaszczepionymi jej prawami; egzystencja taka, nie dająca się utożsamić z żadną inną, trwa poprzez całą epokę. Zarazem jednak nieprzerwanie znajduje się ona pod naciskiem wpływów ogólniejszych, które wywierają potężny wpływ na przebieg jej ewolucji* (I, 424).

Zależność przyczynowo-skutkowa w dziejach nie jest natury fizycznej. Konieczność w nich przeplata się z wolnością. Dzieje charakteryzuje dynamika. *Wydarzenia — podkreśla Ranke — można zrozumieć jedynie w ich dynamicznym rozwoju* (II, 359). Zrozumieć — tzn. wykryć rządzące tymi wydarzeniami ogólne prawa lub przynajmniej odnaleźć występującą w nich prawidłowość. *Dostrzegając w etapie dziejów ogólną prawidłowość — wyznaje autor — nie sądzę, żebym ulegał złudzeniom lub przekraczał granice historii* (II, 122). Założeń metodycznych w „Dziejach papieżstwa” jest dużo. Tu zatrzymujemy się przy owych ogólnych prawidłowościach, do których Ranke raz po raz się odwoływał, objaśniając zwycięstwa i klęski, powodzenia i niepowodzenia, zachwyty i rozczarowania swoich bohaterów. Ich źródła doszukiwał się w Bogu, świecie materialnym, życiu społeczeństw i naturze ludzkiej. Nazywał je prawidłowościami,

<sup>10</sup> Cyfra rzymska oznacza tom *Dziejów papieżstwa*, arabska — stronę. Tak też będzie dalej.

<sup>11</sup> Zob. W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977, s. 51-54.

ogólnymi prawami, porządkiem rzeczy itp. Skutkiem takiego założenia było to, że wszystko, o czym pisze Ranke ma swoje jakby głębsze podłoże, swoją beczasowość, która wyciska swe piętno na tym, co czasowe. Nie znosi ona wolnej woli człowieka. Ludzie Leopolda von Ranke są odpowiedzialni za swoje czyny, działają i zachowują się wszakże tak, że potwierdzają wyższe uprzednio istniejące plany.

## II. BÓG

L. von Ranke był człowiekiem wierzącym, protestantem, studiował teologię<sup>12</sup>. Był zarazem historykiem. A historyk posługuje się innymi metodami niż teolog, nawet gdy pisze historię Kościoła. Zasadniczo więc nie należałoby oczekiwać od naszego autora odwołań do Boga w wyjaśnianiu dziejów. On jednak to czyni: z ostrożnością i umiarem. Ranke historyk i Ranke protestant tworzą jednego człowieka. Szybko porzucił on „pragnienie stłumienia własnej osobowości, aby stać się czystym zwierciadłem odbijającym rzeczy” i do historii zaczął wnosić własne doświadczenie<sup>13</sup>. I miał do tego prawo. „Gdyby historykowi — wyjaśnia E. Cassirer — udało się wymazać swoje osobiste życie, nie osiągnąłby przez to większej obiektywności. Przeciwnie, pozbawiłby się najistotniejszego narzędzia wszelkiej myśli historycznej”<sup>14</sup>. Ranke historyk zachowuje w pełni swoje „ja” z całym jego uposażeniem. Zdobywa się na sądy kategoryczne i dopuszcza do głosu wątpienie, jest raz człowiekiem ze „spizu”, innym razem — śmiertelnikiem wystawionym na pokusy. Oczywiście mowa tylko o pokusach naukowych. Popychają go one ku Najwyższej Mądrości, którą niestety na tej ziemi można posiadać tylko częściowo.

*Niekiedy odczuwa się szczególniejszą pokusę, aby — jeśli wolno nam to wypowiedzieć — zbadać plany boskich rządów nad światem, aby prześledzić zasadnicze momenty kształtowania rodzaju ludzkiego (I, 62).*

Bóg Rankego jest Bogiem Izraela, Jezusa Chrystusa i jego wyznawców, także protestantów. Jest On Bogiem Osobowym, rozciągającym swoją pieczę nad światem obecnym w historii. Ranke nie teologizuje swoich badań, ale też nie eliminuje Boga z pola swego widzenia. Odwołuje się do Boga, aby w tym, co zmienne, znaleźć to, co beczasowe. I tak pisze: *Nieraz zdarza się, iż Bóg odwleka zwycięstwo swoich wyznawców. Synowie Izraela dwukrotnie zostali pobici, i to ponosząc wielkie straty, w wojnie z pokoleniem Beniamitów, którą podjęli na wyraźny rozkaz Boży; i dopiero trzeci atak przyniósł im zwycięstwo (I, 547).*

Bóg Izraela jest także Bogiem chrześcijan. Ranke bardzo wysoko ocenia religię chrześcijańską i rolę, jaką odegrała ona na początku w Imperium Rzymskim.

*W latach swoich narodzin i ekspansji podbiło ono wiele ludów, odebrało im niezawisłość, zniszczyło owo poczucie niezależności, które zrodziło w nich życie*

<sup>12</sup> Teologią interesował się Ranke podczas studiów uniwersyteckich w Lipsku w latach 1814-1818. Napisał rozprawę o Lutrze. Potem pogłębiał swoją wiedzę teologiczną przy okazji badań nad katolicyzmem, protestantyzmem, anglikanizmem, a nawet nad Islamem! Zdobywał się w tym na maksimum rzetelności.

<sup>13</sup> E. Cassirer, dz. cyt., s. 345n.

<sup>14</sup> Tamże, s. 346.

w odosobnieniu; potem jednak obserwujemy, jak oto w łonie Imperium wyrasta religia prawdziwa, a mianowicie najczystszy wyraz pewnej świadomości zbiorowej, która zasięgiem swym wykracza daleko poza granice Cesarstwa: jest to świadomość wspólnoty odnajdywanej w Bogu jedynym i prawdziwym. Czyż nie można by powiedzieć, że na skutek tej ewolucji Imperium utraciło konieczność własnej egzystencji? Od tej pory bowiem rodzaj ludzki dorósł do uświadomienia sobie swej własnej istoty, odnalazł swą jedność w religii (I, 43).

W wypowiedzi tej autor nasz jest już nie tyle historykiem jako takim co filzofem historii. Nie znaczy to jednak, że zmienia metodę. On poprostu wnosi do studium własne doświadczenie.

Zestawiał je nieraz z doświadczeniem ludzi, których opiewał. Zresztą, nie wiadomo do końca, czy rzeczywiście było to ich doświadczenie, czy też doświadczenie, które w nich Ranke chciał widzieć. Oto dla przykładu, jak tłumaczy postępowanie pap. Aleksandra VII: *Papież Aleksander kierował się nawet zasadą wynoszenia na wysokie stanowiska przede wszystkim osób dobrze urodzonych. Wyznawał dziwny pogląd, że skoro władcom na tej ziemi podoba się mieć wokół siebie w charakterze sług ludzi wysokiego pochodzenia, także i Stwórca musi być przyjemnie, gdy służbę Bożą sprawują ludzie znakomitsi od innych* (II, 331).

Podobnie opisuje działalność jezuitów w XVII w. (II, 339). Jest to droga od skutku do przyczyny.

### III. ŚWIAT

Bóg jest przyczyną pierwszorzędną w świecie. Z jego woli istnieją również przyczyny drugorzędne. Ranke doskonale zdawał sobie z tego sprawę, dlatego w poszukiwaniu rozumienia dziejów odwoływał się do praw tego świata, który ma swoją naturę i swoją historię. Tę ostatnią tworzy zarówno wolność, jak i konieczność. Przy bacznej obserwacji, pośród wolności można właśnie dostrzec konieczność. Gdy historykowi to się udaje, wtedy dobrze spełnia swoje zadanie.

Historyk wszakże nie jest fizykiem i jego stosunek do świata jest radykalnie różny od tego, jaki doń mają przedstawiciele nauk przyrodniczych. Znane są tendencje w historii do tłumaczenia dziejów przez odkrywanie wszechogarniającej, działającej z żelazną konsekwencją przyczynowości. Tendencji tej ulegał E. Kant (1724-1804), gdy pisał: „gdyby to było dla nas rzeczą możliwą wniknąć tak głęboko w usposobienie człowieka, jak ono się ujwnia tak w wewnętrznych, jak zewnętrznych czynach, iż znalazłbyśmy każdą, nawet najdrobniejszą ich pobudkę tudzież wszystkie działające na nią zewnętrzne czynniki, wówczas można by obliczyć zachowanie się człowieka w przyszłości z taką pewnością jak zaćmienie księżyca czy słońca, a jednak przy tym twierdzić, że człowiek jest wolny”<sup>15</sup>. Podobną myśl zanotował także Ranke:

*Gdybyśmy mogli otworzyć księgę prawdziwych dziejów, wówczas, być może przeszłość przemówiłaby do nas jak natura; jakże często w dziejach, podobnie jak w przyrodzie, dostrzegliśmy w procesie rozkładu, na którym tak ubolewa-*

<sup>15</sup> I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, s. 136n. Cyt. za: E. Cassierer, dz. cyt., s. 356.

*my, zarodki nowego; zobaczylibyśmy, jak ze śmierci wyrasta życie!* (I, 83). Potem najdalej tą drogą poszedł H.A. Teine (1828-1893), który interpretował dzieje ludzkie jako rezultat wpływu klimatu, rasy (*zespołu wewnętrznych możliwości typowych dla każdego człowieka*), środowiska i momentu historycznego (*wpływu tego, co minione, na to, co aktualne*)<sup>16</sup>.

Ranke nie był przyrodnikiem ani zwolennikiem determinizmu przyrodniczego. Wyznawał wszakże pogląd, iż działanie jest określone przez dzieje świata, które mają swój bieg i swoją ukrytą prawidłowość. *Wygląda na to, że wszystkie działania ludzkie podporządkowane są jakiemś potężnemu i niepostrzymanemu biegowi rzeczy, choć dokonuje się on z cicha i często umyka uwadze* (I, 63).

Ów bieg rzeczy niekiedy przedstawia się oczom ludzkim jako bezład. W rzeczywistości i pośród chaosu działają tajemne siły. *Niekiedy wydaje się, jak gdyby nawet pośród największego chaosu istniała jakaś utajona siła, która kształtuje człowieka i wynosi go wzwyż, i która zdolna jest nim pokierować.* (I, 359).

Człowiek, nawet największy, pozostaje uwarunkowany splotem sił, oddziaływań, chwilą czasu. Ranke uważał, że w takiej sytuacji znajdował się Paweł III. Jego zdaniem: *Był to człowiek wielkiego ducha i talentu, wyróżniał się przenikliwą mądrością, a przy tym zajmował najwyższe stanowisko. Jakże jednak mały okazuje się nawet potężny śmiertelnik w obliczu dziejów świata! We wszystkich swych wyobrażeniach i usiłowaniach jest on skrępowany i zdeterminowany przez tę chwilę czasu, który ogarnia swym spojrzeniem, i przez związane z tą chwilą dążenia, które objawiają mu się jako wieczne. Ponadto szczególnie związane z jego sytuacją są stosunki natury prywatnej; sprawiają one, iż ma ciągle pełne ręce roboty, nasycają jego dni niekiedy może i zadowoleniem, częściej, jednak niesmakiem i bólem, a wreszcie ścierają go na proch. Kiedy zaś umiera, nadal dokonują się odwieczne losy świata* (I, 240).

Ranke przypuszczał, że papież doskonale zdawał sobie sprawę ze swego położenia i działał jakby jemu na przekór. Ostatecznie jednak „fortuna zdrawiła sobie” z jego kalkulacji (I, 228). *Wydaje się, że ów papież stale odczuwał swe położenie jako sytuację człowieka zaplątanego pośród tysięcznych i nieprzychylnych mu wzajemnych oddziaływań, i to nie tylko ziemskich czy świeckich, ale również tych, które wynikały z ponadziemskich konstelacji ciał niebieskich* (I, 222).

*Los, fortuna, idee, fundamenty życia, bieg rzeczy, impulsy, ciężenia chwili* — to kategorie, za pomocą których nasz autor starał się interpretować historię. *Sprawy tego świata często dziwnie się wikłają* (II, 73)... *wielkie zmagania, z których rodzi się życie, z reguły rozgrywają się także i w dziedzinie przekonań, w sferze myśli ludzkiej* (II, 14). *Niekiedy dzieje się tak, jak gdyby idee wprawiające w ruch różne sprawy ujawniały tajemnicze fundamenty życia widomie się sobie przeciwstawiające* (I, 253), *niekiedy pozostają niewidoczne, zawsze jednak gdzieś znajdują dla siebie ujście* (I, 254). Np. zdaniem autora, Hadrian VI szczerze pragnął dokonać reformy Kościoła w głowie i członkach. Potknął się jednak o tkwiące głęboko korzenie nadużyć, o zło zrosnięte z samym życiem (I, 109).

<sup>16</sup> *Encyklopedia powszechna*, t. 4, Warszawa 1987<sup>3</sup>, s. 428.

bc Nie zawsze owe siły są wrogie człowiekowi. Czasami uwalniają one człowieka od obowiązku czynienia tego, na co nie ma ochoty. *Bywają niekiedy nieszczęśliwe wydarzenia, które dla przeżywających je ludzi nie są bynajmniej tak bardzo nieprzyjemne. Kładą one kres pewnym działaniom, które stają się już sprzeczne ze skłonnościami owych ludzi. Decyzji odstąpienia od owych działań nadają wówczas jakąś legalną sankcję, przekonywające usprawiedliwienie* (I, 243).

Raz występują one jako siły zewnętrzne, to znów jawią się jako tendencje odśrodkowe, powodując zmianę biegu rzeczy. *Czynnikiem kładącym kres ekspansji jakiejś potęgi nie jest nigdy opór zewnętrzny, a w każdym bądź razie opór ten nie jest zapewne nigdy czynnikiem, który decyduje o tym wyłącznie. Jeśli owego oporu wręcz nie wywołują konflikty wewnętrzne, to w każdym razie bardzo sprzyjają jego powstaniu* (II, 208-209).

Skutkiem tego: *w naszym europejskim świecie nigdy jeszcze żadna potęga ani doktryna — w każdym razie potęga czy doktryna polityczna — nie zapewniła sobie całkowitego panowania.*

*Nie można również wyobrazić sobie takiej doktryny, która — w zestawieniu z pewnym ideałem i z wymaganiami najwyższej miary — nie okazałaby się jednostronna i ograniczająca* (II, 14).

Odporną też był Europa na naciski panujących, jeśli nie opierały się one na akceptowanej teorii. *Nasza europejska wspólnota nigdy jeszcze nie podporządkowała się nakazowi władzy jako takiej; w każdym momencie jej rozwoju ciągle jeszcze ożywiały i ożywiają ją jakieś idee; nie może powieść się żadne istotne przedsięwzięcie, nie może uzyskać powszechniejszego znaczenia żadna władza, jeżeli równocześnie w umysłach ludzkich nie pojawia się pewien ideał porządku świata, który należałoby urzeczywistnić. W tym właśnie punkcie rodzą się teorie. Odtwarzają one duchowy sens i treść pewnych faktów i przedstawiają ów sens w blaskach powszechnie obowiązującej prawdy jako postulat intelektualny, albo religii, jako rezultat określonego procesu myślowego. W ten sposób a priori biorą one w swe posiadanie ostateczne wyniki danego przebiegu wydarzeń; a równocześnie z całą mocą wspierają ich urzeczywistnienie* (II, 6).

Ranke w swoich wypowiedziach o Europie był idealistą. Nie przeżył on okropności II wojny światowej ani tyranii totalitaryzmu politycznego. Nie widział też Europy rozbitej na obozy: zachodni i wschodni. Chodzi tu jednak nie o krytykę jego koncepcji historii, lecz o poznanie stosowanej przezeń metody. A ta polegała m.in. na odkrywaniu tego co ogólne i powszechne w tym, co indywidualne i jednostkowe. Prawidłowość tłumaczył zarówno Opatrznością, jak i prawami rządzącymi światem przyrody oraz ludzi.

#### IV. SPOŁECZEŃSTWO

Ranke, uciekając się do prawidłowości dostrzeganych w życiu społeczeństw, nie socjologizował historii, jak czynił to współczesny mu H.T. Bucle (1821-1862)<sup>17</sup>, ani też nie starał się tłumaczyć wszystkiego prawami

<sup>17</sup> *Encyklopedia powszechna*, dz. cyt., t. 1, s. 380. O współczesnych tendencjach stosowania metod socjologicznych w historii zob.: J. G a d i l l e, *Przegląd literatury dotyczącej zastosowania socjologii do historii religii*, Concilium, 1970 nr 1-10, s. 100-108.



psychologicznymi rządzącymi zbiorowościami ludzkimi, jak to robił młodszy od niego historyk K. Lamprecht (1856-1915)<sup>18</sup>. Daleki też był od założeń materializmu historycznego w wydaniu K. Marksa (1818-1883)<sup>19</sup>. Jego wiedza o społeczeństwie była bardziej popularna niż naukowa, opierała się raczej na doświadczeniu i ogólnej erudycji niż na systematycznych studiach socjologicznych. W „Dziejach papieżstwa” uderza płynne przechodzenie od praw rządzących światem natury do prawidłowości napotykanych w życiu społeczeństw. Po trosze mówiliśmy już o nich w poprzednim rozdziale. Zresztą, Ranke nigdy nie twierdził, że prawa historii działają z żelazną konsekwencją. Przed wszelkimi determinizmami umieszczał wolną wolę człowieka i to wszystko, co można określić jako nieprzewidziane i niezaprogramowane. Pisał: *Na pierwszy rzut oka przebieg wydarzeń w świecie i postęp, jaki zarysował się w ich rozwoju, sprawiają wrażenie czegoś stałego. Gdy jednak przyjrzymy się temu bliżej, okazuje się nierzadko, że podstawowy układ stosunków, na którym wszystko się opierało, był chwiejny i delikatny; wynikał niemal całkowicie z konstelacji spraw osobistych, sympatii lub antypatii, które łatwo mogły runąć* (II, 224).

Uważał nawet, że: *Świat i porządek ziemskich spraw otoczone są zawsze elementem fantastycznym, wyrażającym się w poezji i w romantycznych opowiadaniach, które w młodym wieku łatwo wywierają wpływ na życie* (II, 197).

Elementy decyzyjne widział Ranke w różnych rewirach świata. Raz znajdował je w ideach poruszających społeczeństwa, innym razem w silnych jednostkach, to znów w opinii publicznej itp. *Jest rzeczą zgola niewątpliwą, że tym, co do głębi porusza świat, są zawsze siły żywych idei. Dojrzewając w minionych stuleciach, rozkwitły we właściwym sobie czasie, wydobywane na wierzch z niezbadanych głębi człowieczeństwa przez natury silne wewnętrznie. Istotą ich jest dążenie do przyciągania ku sobie świata i usiłowanie opanowania go. Im bardziej im się to jednak udaje, im szerszy jest krąg, który ogarniają, tym mocniej ścierają się z rzeczywistym, niezależnym życiem, którego nie potrafią całkowicie pokonać i wchłonąć. Dlatego następuje ich wewnętrzne przeobrażenie, wynikające stąd, że idee te podlegają procesowi nieustannego stawania się. Wchłaniając element sobie obcy, przyjmują już przez to część jego istoty; rozwijają się w nich różne kierunki, elementy ich istoty, które nierzadko pozostają w sprzeczności z samą ideą. Wśród tego ogólnego wzrostu idee te również rozwijają się, chodzi tylko o to, by nie uzyskały całkowitej przewagi, gdyż zniszczyłyby wówczas jedność i zasadę, na której się opierają* (II, 122).

Rzeczy dziwne, jak rozkład w szczytowym momencie rozwoju, ruina tego, co wydawało się trwałe, załamywanie się mocnych — nie zbijały z tropu naszego historyka, przeciwnie pomagały mu wnikać w mechanizm ludzkiego działania. *Fakt, że papieżstwo zaczęło się rozkładać wewnętrznie w chwili, gdy poniosło fiasko w realizacji swych planów, zmierzających do zdobycia znów władzy nad światem, pozostaje zawsze nad wyraz dziwny i umożliwia wgląd w mechanizm ludzkiego działania* (II, 357).

<sup>18</sup> Tamże, t.2, s. 679.

<sup>19</sup> Tamże, t. 3, s. 15.

Uważał, że prawo życia jest silniejsze od wszelkiego obumierania i z rozkładu potrafi ono wyprowadzić wyższe formy. *Zapewne prawdą jest, że gdy biorą górę sprzeczności wewnętrzne, burzy to jedność. Ale — jeśli się nie myłę — dochodzi wtedy do głosu inne prawo życia, zapoczątkowujące w ten sposób zarazem proces rozwoju wyższego i mającego większe znaczenie* (II, 255).

Wiele ze stwierdzeń Rankego posiada formę aforyzmu. Np.: *władza przyciąga zawsze także i pieniądze* (II, 263); *ludzki poklask wywołują nie tyle same działania, ile wytyczony przez nie kierunek* (II, 410); *w świecie ludzkim krzewi się nie tylko nieszczęście, ale i miłosierdzie* (I, 169); *człowieka zmieniającego wiarę nienawidzą ci, których opuszcza, zaś gardzą nim ci, do których przychodzi* (II, 315); *słowa raz wypowiedziane nie są już w zasięgu naszej władzy i ulatują nie wiadomo dokąd* (I, 419). Na temat zaś opinii publicznej dał wykład prawie że historiozoficzny. *Wpływ, jaki na życie świata wywiera opinia publiczna, datuje się nie od dziś: wszakże we wszystkich wiekach rozwoju nowożytnej Europy stanowiła ona istotny element egzystencji społecznej. Któż jednak mógłby określić, skąd się ona bierze i w jaki sposób się kształtuje? Wydaje się, iż możemy uważać ją za najbardziej swoisty wytwór naszej społeczności, za najbardziej bezpośrednią ekspresję wewnętrznych poruszeń i przekształceń dokonujących się w życiu ogółu. Wyrasta ona z jakichś tajemnych źródeł i z równie tajemnych źródeł czerpie swe siły żywotne; nie potrzeba jej wielu argumentów, ponieważ opanowuje umysły narzucając im pewne przekonania w sposób żywiołowy* (I, 135).

## V. NATURA LUDZKA

Kolejnym obszarem, który wyróżnić można w uogólnieniach historii, stosowanych przez naszego autora, jest człowiek z całym jego uposażeniem, określającym jego naturę. Przez naturę Ranke w tym wypadku rozumiał stały i określony sposób zachowania się człowieka w danych okolicznościach. W gruncie rzeczy, Ranke nie posługiwał się pojęciem natury ludzkiej w znaczeniu występującym w fizyce, filozofii czy psychologii, chociaż każda z tych nauk w jego wywodach mogłaby znaleźć dla siebie coś bliskiego. „Natura” ma u niego raczej znaczenie przednaukowe, takie, jakie zwykle występuje w potocznym języku. Niekiedy określał ją synonimicznie „najgłębszym źródłem życia”. Np. czytamy: *W chwilach, gdy jakikolwiek żywioł zaczyna dążyć do osiągnięcia nieograniczonej władzy nad Europą — z reguły napotyka on silny opór, wpływający z najgłębszych źródeł życia ludzkiego* (I, 547).

Ranke pasjonował się opisem ludzkich zachowań. Uważał, że posiadają one — nawet najbardziej ekscentryczne — pewną prawidłowość. Ze szczególną predylekcją pisał o ludziach wielkich i śledził ich wpływ na dzieje świata. Lubił przyglądać się ludzkim nadziejom i pragnieniom, ambicjom i porywom, badać przejawy i skutki oraz podłoże, z którego wyrastają. Ich siedlisko widział w ludzkiej naturze określającej sposoby zachowań człowieka w zależności od wieku, środowiska, stanu i zawodu. *Postępowaniu każdego człowieka towarzyszą od młodości nadzieje i pragnienia: można powiedzieć, że terażniejszość graniczy bezpośrednio z przyszłością, dusza oczekuje nieustannie osobistego szczęścia. W miarę jednak upływu lat tęsknoty i dążenia człowieka wiążą się silniej*

*z interesami całej społeczności, z wielkimi celami nauki, państwa, spraw ogólnych* (II, 22).

Takim przedstawiał Ranke Sykstusa V, który z najniższych warstw społecznych wznosił się na wysokość Stolicy Piotrowej, a w nim tych wszystkich biskupów Rzymu, którym pragnienie „czegoś wielkiego” pozwalało „zachowywać pewien dynamizm wyższej natury” (I, 69). Zdaniem autora *Dziejów papieżstwa* pojętność ludzkiej natury jest niewyczerpana i *im bardziej powikłane są okoliczności, z jakimi się ona styka, tym bardziej nieoczekiwane stają się formy, do których się ucieka* (I, 418). Każdy wiek w życiu człowieka ma swoje prawa. Zaś: *Jest regułą, że czas, gdy mężczyzna obiera decydujący dla siebie kierunek życia, przypada na okres rozkwitu lat męskich, w których zaczyna mieć samodzielny udział w sprawach państwowych lub literackich* (II, 231).

W człowieku, w miarę dorastania, budzi się duch ku działaniu. Gdy zaś on się obudzi: *wówczas jest rzeczą niemożliwą wytyczać mu jakieś szlaki. A z kolei każde, nawet błahę odstępstwo ze strony tych, którzy ducha tego powinni reprezentować, z reguły wywołuje zjawiska niezwykle charakterystyczne* (I, 196).

Do tej natury należy także to: *że przykład dawany przez jakiegoś człowieka i trudności, jakie napotyka w działaniu, raczej zachęcają do naśladownictwa, niż odstrasza* (II, 202).

Są ludzie — zdaniem Rankego — którzy łączą w sobie pokorę, łagodność, zaufanie do siebie z gniewem i nieustępliwością. Takim człowiekiem w jego oczach był Pius V. *Pokorne pełne oddania, dziecięce są natury tego rodzaju; kiedy jednak zostaną rozdrażnione, kiedy doznają urazy, wzbiera w nich nieustępliwy gniew i najgwałtowniejsze namiętności. Przekonania swe traktują jako pewną powinność, a nawet jako najwyższy obowiązek; gdy zaś, nie dąże się go wypełnić, popadają w głębokie oburzenie. Pius V miał świadomość, iż zawsze szedł prostą drogą. Fakt, że droga ta zaprowadziła go aż na tron papieski, napędzał go zaufaniem w swoje możliwości, które było w nim wyższe ponad wszelkie względy* (I, 301).

Inni znowu noszą w sobie tyle siły woli i przekonania o słuszności własnego stanowiska, że jakby na zasadzie konieczności promieniują sobą na swoje otoczenie, a gdy osiągną odpowiednią pozycję niegłównie zwiększają swoje znaczenie. *Od czasu do czasu kształtują się takie natury, a również i dziś niekiedy się z nimi spotykamy. Natury te promiują życie i świat wyłącznie z jednego jedyne punktu widzenia: ich osobiste, indywidualne nastawienie jest tak potężne, że opanowuje całkowicie ich myślenie; są to niezmierni młoccy i zachowują zawsze pewną świeżość; nieustannie promiują wokół swoim sposobem myślenia, który rozwija się w nich jak gdyby na skutek jakiejś konieczności. Jakież wielkiego znaczenia nabierają tacy ludzie wówczas, gdy osiągną pozycję, w której działanie ich zależne jest wyłącznie od ich własnych opinii, a rzeczywistość potęga sprzymierza się z wolą!* (I, 247).

Nie muszą oni być nawet tragiczni w swoim życiu. Posiadają bowiem swoje własne chwile szczęścia, większego niż ludzie przeciętni. *W jednym przynajmniej tego rodzaju namiętni i stanowczy ludzie są szczęśliwsi aniżeli słabsze od nich typy ludzkie: oto ich sposób myślenia co prawda ich zaślepia, ale zarazem hartuje i sprawia, że nie można ich złamać* (I, 265).

Takim to ludziom przypada zwykle tworzenie nowych prądów i zaszczepienie w umysłach ludzkich nowych idei (I, 448). Może to nastąpić wszakże, gdy *wielkie decyzje staną się sprawą osobistą potężnych ludzi* (II, 223).

Prawidłowość odnajduje Ranke w etykiecie dworskiej, w pozycji społecznej jednostki i w stanowisku, które powoduje, że gdy ktoś je posiada zachowuje się zgodnie z jego wymogami. Np: *...oficjalne stanowisko wymaga, by osobie piastującej je składać hold należny z tytułu jej zasług czy wysokiej godności. Człowiek taki sprawując urząd kieruje się znacznie bardziej osobistymi pobudkami niż wymogami sprawy. Nie różni się on tym zbyt od autora, który przeświadczony o swym talencie zajmuje się nie tyle treścią swego dzieła, co daje upust swej arbitralności* (II, 233).

Politykiem zaś może być człowiek, który posiada umiejętność przewidywania i pokonywania nieprzewidzianych przeszkód (II, 225).

*Istnieje pewien rodzaj inteligencji praktycznej, która w całym zawikłanym splocie spraw aktualnych potrafi pewną dłoń uchwycić to, co najprostsze, a przy tym właśnie to, co w danej chwili należy zrobić i co możliwe jest do zrealizowania* (I, 118).

Co więcej: *Każda porażka, każda strata prowadzi pokonanego, który nie zwątpił jeszcze o sobie, do wewnętrznej przemiany, do tego, że naśladuje mocniejszego od siebie przeciwnika, że rywalizuje z nim* (II, 375).

U przedstawicieli stanu duchownego natomiast można zauważyć większe niż zwykle przywiązanie do rodzin, z których pochodzą. Tak było nieraz na dworze papieskim, co — niestety — prowadzi do nadużyć i zgorzenia. *Przyjęło się ogólnie, a łączy się to z uczuciami silnej więzi rodzinnej właściwej wszystkim osobom stanu kapłańskiego, że nadwyżki dochodów kościelnych otrzymywali krewni i powinowaci duchownych.* (II, 265).

Słowem, człowiek w swoim zachowaniu przejawia wprost niewyczerpaną liczbę wariantów i form. U ich podłoża wszakże znajduje się stabilna natura, która scala w sobie owe różnorakie odmienności.

## ZAKOŃCZENIE

Wyłowione prawidłowości, którymi Ranke starał się wyjaśnić dzieje papiestwa na przestrzeni wieków, nasuwają kilka pytań natury metodycznej. Najpierw, jaka jest w tym postępowaniu rzetelność naukowa? Czy historyk w imię uprawianej nauki może sięgać do tego rodzaju uogólnień? Odwoływanie się do Boga jest sprawą wiary. Ranke — jak wspomniano — był człowiekiem wierzącym. Kiedy jednak, opisując dzieje papieży, odwoływał się do Opatrzności, czynił to nie jako historyk, lecz jako człowiek wierzący. Nie był on w tym nawet teologiem. Teologia bowiem jest nauką refleksją nad wiarą Kościoła, a nie aplikowaniem prawideł wiary do tłumaczenia poszczególnych wydarzeń historycznych.

Poznawanie praw świata jest domeną nauk przyrodniczych, które posiadają swoje narzędzia i swoją oczywistość. Historia nigdy do nich nie zostanie

sprowadzona. Ranke zresztą nie uważał się za przedstawiciela tych dyscyplin.

A jednak korzystał z osiągalnych przez nie wyników i to nie tyle z obszaru świata materialnego, ile ze świata ludzkiego. Był tu znowu człowiekiem uczonym, erudytą, który swoją wiedzę wykorzystuje do celów historii.

Poznawaniem praw rządzących społeczeństwami zajmuje się socjologia i nauki jej pokrewne. Wspominaliśmy już, że Ranke unikał socjologizowania historii i większą rolę w niej przypisywał wybitnym jednostkom niż szarym masom. A mimo to, chętnie odwoływał się do praw, o których mówią nauki społeczne. Były one dla niego jakby naukami pomocniczymi historii.

Wreszcie człowiek. Poznawaniem jego natury zajmują się: antropologia filozoficzna i teologiczna. Jego zachowania bada psychologia. Ranke nie był przedstawicielem żadnej z wymienionych dyscyplin, a mimo to dużo wiedział o człowieku; zapewne po trosze z lektury, po trosze z obserwacji i własnego doświadczenia. Wiedza ta była mu pomocą w charakteryzowaniu zjawisk historycznych. Czy jednak była to operacja naukowa, można wątpić.

Nie wiadomo, co w tym procesie było pierwsze, a co wtórne. Czy Ranke był po stronie dedukcji czy indukcji? Wydaje się, że historyk nie dysponuje możliwością, aby na podstawie pewnej liczby podobnych do siebie wydarzeń określić ogólne prawa. Może natomiast uciekać się do nich jak do tzw. pierwszych zasad. Ostatecznie nikt nie zaczyna od epistemologicznego zera<sup>20</sup>. Historyk również ma swoje pierwsze zasady.

We wszystkich pochwałach napisanych pod adresem historii Rankego podkreśla się jego bezstronność. W „Dziejach papieżstwa” też ona przeważa. Nie jest jednak całkowitą. Ranke wykazał wiele sympatii do instytucji papieżstwa i jej przedstawicieli. W końcu jednak protestant w nim zwycięża, o czym może chociażby świadczyć następujący *passus*: *Niemcy mają tę nieśmiertelną zasługę, że na nowo odkryły prawdziwą religię (protestantyzm), że ponownie odbudowały chrześcijaństwo w kształcie czystszy, aniżeli znajdowało się ono w okresie, jaki upłynął od pierwszych stuleci jego istnienia* (I, 134).

Wyraźnie też, z ukrytym sądem wartościującym, przeciwstawiał Lutera Ignacemu Loyoli. *Luter nigdy by się tym nie zadowolił; nie pragnął on doznawać jakiegokolwiek natchnienia, nie chciał żadnych wizji, ponieważ wszystkie — bez jakiegokolwiek różnicy — uważał za jednakowo godne potępienia; potrzeba mu było tylko słowa Bożego — słowa, które byłoby proste, zapisane i nie podlegające najmniejszym wątpliwościom. Tymczasem Loyola żył całkowicie w sferze fantazji i olśnień wewnętrznych* (I, 176).

Mimo wszakże wszystkich znaków zapytania, sposób uciekania się do prawidłowości historii przez Rankego jest ciekawy i jeśli nawet nie jest możliwy do zastosowania w całości w historii dzisiaj, to jawi się jako pożyteczny materiał do konfrontacji. Pozwala lepiej też dostrzec rodzaje przyczynowości, za pomocą których historyk usiłuje zinterpretować fakt historyczny.

<sup>20</sup> E. Nieznański, *Mit o mitach*. W: *O filozoficznym poznaniu Boga dziś*, Warszawa 1992, s. 251.

**GESCHICHTLICHE GESETZMÄSSIGKEITEN  
IN „DER RÖMISCHEN PÄPSTE  
IN DEN LETZTEN VIER JAHRHUNDERTEN”  
VON LEOPOLD VON RANKE**

**ZUSAMMENFASSUNG**

Der ausgezeichnete deutsche Historiker, Leopold von Ranke, schrieb nicht nur Geschichte, sondern auch entwieckelte über sie eigene theoretische Gedanken. Es gehörten u. a. zu ihnen die Nachforschungen über die Gesetzmässigkeiten in der Menschheitsgeschichte. Diese seine Einstellung zur Geschichte fand einen Niederschlag in seinem meistgelesenen Werk über die Päpste. Im Artikel wird gezeigt, dass Leopold von Ranke vor allem die Geschichte der Päpste in derer auch die Geschichte der Staaten durch unverändliche Gesetze zu interpretiren versucht. Diese Gesetzmässigkeiten fand Leopold von Ranke in Gott, in der Welt, in den Gesellschaften und in der menschlichen Natur. Diese letztgenannten Gebiete wurden zur Grundlage der Einteilung des Artikels in die Kapitel.